Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 23 lutego 1906. Nr. 52.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicę:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Kradzież pocztowa 27 tys. koron.

Z sali sądowej, 22 lutego 1906.

Przed sądem przysięgłych odbyła się wczoraj interesująca rozprawa przeciw Antoniemu Mayerowi, 33 lat liczącemu woźnemu pocztowemu, który 24 listopada zeszłego roku dopuścił się znanej a obszernie przez nas opisywanej kradzieży 27 tysięcy koron. Rozprawie przewodniczył r. s. Trzaskowski, oskarżał prokurator dr Tokarz. Ze strony dyrekcyi poczt i telegrafów wydelegowano do rozprawy starszego komisarza pocztowego p. Kowarzyka.

Oskarżony, niskiego wzrostu, o bujnym zaroście, zachowuje się spokojnie, a zeznania składa miarowym, cichym głosem. Obok niego zasiada na ławie oskarżonych, żona Anastazya, 25 lat licząca, ale wyglądająca znacznie starzej, ubrana jest skromnie, głowę okryła czarnym szalem.

Przed trybunałem rozłożony jest istotny magazyn różnych przedmiotów, skonfiskowanych w mieszkaniu Mayerów. Widać tu dwa złote zegarki, jeden duży ścienny zegar rzeźbiony w drzewie, serwis porcelanowy, różne naczynia kuchenne, gramofon, flaszki z wódek, likierów i win, mały rewolwer sześciostrzałowy itd.

Na sali sporo ciekawych, przeważnie robotników; nie brak jednak fizyonomij zakazanych, widocznie włóczęgów i złodziei, którzy z nudów i ciekawości przychodzą na rozprawy, aby usłyszeć coś zajmującego, poznajomić się „na wszelki wypadek“ z prawem karnem i oswoić z salą sądową. Z galeryi przysłuchuje się rozprawie kilkanaście pań.

Na wstępie odczytano

Akt oskarżenia.

W dniu 24 listopada z. r. odesłała na dworzec kolejowy filia urzędu pocztowego umieszczona przy ul. Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie, woreczek, zawierający cały remanent kasowy w kwocie 27 tysięcy koron, należycie opieczętowany. — Worek zabrała jak zwykle poczta podgórska, celem odwiezienia go do urzędu na dworcu, a ekspedycya odbyła się wobec naczelnika filii p. Alojzego Witkowickiego i urzędniczki pocztowej p. Władysławy Głębockiej, którzy całą sumę jeszcze raz przeliczyli, a pieniądze włożyli do worka zbiorowego. Po zaplombowaniu oddano worek do rąk p. Sebastyana Gawrona, podurzędnika pocztowego z Podgórza, który go odstawił na dworzec kolejowy. Tutaj worek odebrał urzędnik p. Wojciech Maruszczak, zbadawszy poprzednio całość plomby i worka, zaś zawartość z worka wydobyli woźni pocztowi w obecności oficyała p. Stanisława Köhlera, który porównywał zawartość worka z przedłożonym spisem przedmiotów.

Na polecenie kontrolora p. Władysława Żralskiego miał woźny pocztowy Antoni Mayer posortować druki i mniej wartościowe przesyłki, znajdujące się w worku. Między tymi przesyłkami znalazł się też przypadkowo woreczek z kwotą 27.000 k. co Mayer porwał zaraz, gdyż woreczek, rzucony na stół zadźwięczał. Wtedy Mayer ukrył zręcznie woreczek pod bluzą i wyszedł do sieni, gdzie woreczek schował na parterze w oknie, a następnie najspokojniej w świecie powrócił i dokończył sortowania przesyłek. Wkrótce potem przyszedł jeszcze raz p. Kohler, aby po raz drugi skontrolować zawartość worka i wtedy spostrzegł brak woreczka z pieniądzmi. Wszczął się zaraz wielki ruch na poczcie, rozpoczęto poszukiwania, ale te nie odniosły żadnego skutku. Tymczasem Mayer dokończył pracy, a koło 9-ej wieczór wracając do domu zabrał też z sieni ukryty woreczek.

Początkowo myślano, że kradzież spełniono na filii kazimierskiej i w tym kierunku prowadzono dochodzenia policyjne, a dopiero hulaszczy tryb życia prowadzony przez Mayera zwrócił na niego uwagę policyi, która go z początkiem stycznia przyaresztowała.

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

7) —o—

Zapytałem też nagle: kto jest właścicielem owego kufra?

Wysoki ten mężczyzna zatrząsł się od stóp do głowy, po twarzy przebiegły dreszcze i opuścił oczy; usiłowanie odzyskania spokoju, było dlań niezmiernie trudnem.

— Czy mam odpowiedzieć? — rzekł jakby sam do siebie.

Wstał i poszedł do okna, wpatrując się w ożywiony bulwar. Dopiero po upływie tygodnia zrozumiałem, co go w tej chwili tak strasznie wzruszało.

— Nie, wyrzekł. To nie jest moim obowiązkiem odpowiedzieć na takie pytanie, mam prawo odmówić wyjaśnienia.

Znowu zbliżył się do mnie i miał już twarz spokojną.

— Musiał pan zrozumieć, że ani pan pa Simpleinson ani ja nie wiemy nic o mordzie, tylko oboje żywimy niejakie podejrzenia przeciw jednej osobie. Gdybym posiadał pewność, to obowiązek sumienia nakazywałby mi, by wyznać wszystko władzy, choćby to było dla mnie przykre i bolesne. Żywimy podejrzenie, ale mamy nadzieję, że się nie sprawdzi. W tym stanie rzeczy, jestem gotów powiedzieć, co wiem, ale nie to, co myślę. Sądzę, że ta różnica moj go sumienia może być usprawiedliwiona. Nie jest moim obowiązkiem nie przyspieszać tego wymiaru szczegółniej w tym wypadku, gdy mogę się mylić.

— Panna Simpleinson w tej sprawie jeszcze więcej milczy od pana, — rzekłem.

— Moja narzeczona w tej sprawie postępuje wedle owego mniemania, a nie trzeba też zapominać, jaki chaos i zamięszanie panuje w myślach młodej kobiety po tym wypadku. Nie jest ona w stanie dobrze się nad tem wszystkiem zastanowić, a cóż dopiero mówić!

— Pozwól mi pan być innego zdania: Panna Simpleinson jest gotowa, przez splątane zeznania wprowadzić w błąd tutejsze władze i tutejsza policya dobrze to widzi. Gdybym miał do tego upoważnienie, ostrzegłbym tę damę, żeby się miała na baczności.

— Pan nie chcesz przez to zaznaczyć, że panna Simpleinson naraża się na niebezpieczeństwo, ale że jej grożą nieprzyjemności ze strony policyi?

— Grozi jej niebezpieczeństwo, nie zaś przykrości ze strony policyi, — odrzekłem ostro.

— Wielki Boże! Można dostać obłędu, — zawołał Austyn Harvey. Niech nas niebo strzeże, bo cóż w takim razie poczniemy? Nie, nie mogę wierzyć, że ta nędzna sprawa w jakikolwiek sposób może wyrządzić krzywdę pannie Simpleinson — myśl ta jest straszliwą męką. Zapewniam pana, na wszystko co mi jest święte, że ona jest najzupełniej niewinna.

— Nie spieram się o to, przyznaj pan jednak, że dobrowolnie zgodziła się ukryć

Według zeznań złożonych w policyi, Mayer pieniądze ukrył częściowo w swem mieszkaniu na Dębnikach w kilku blaszanych pudełkach, włożonych do wazonów z kwiatami, częściowo zaś w piwnicy zakopał. Przy rewizyi znaleziono w mieszkaniu i piwnicy kwotę 23.062 kor., resztę to jest prawie cztery tysiące koron obwiniony w ciągu sześciu tygodni przetrwonił na dobre życie, sprawienie garderoby dla siebie i żony, umeblowanie mieszkania, zakupienie biżuteryi, gramofonu, papugi, kanarków itd.

O współudział w kradzieży oskarżona jest żona obwinionego Anastazya Mayer, która wiedząc, że pieniądze pochodzą z kradzieży, trwoniła i wydawała razem z mężem znaczne sumy, gdy przedtem prowadzili życie skromne i niejednokrotnie, z powodu małej pensyi męża, musieli odmawiać sobie najniezbędniejszych rzeczy. Nagłe wzbogacenie się więc męża nie mogłoby w żaden sposób ujść uwagi Mayerowej.

Przesłuchanie oskarżonych.

Tok rozprawy nie budzi większego zainteresowania, sprawa bowiem znana jest dokładnie z dzienników, a rozprawa nie przyniosła nowych momentów.

Mayer opowiada pokrótce sposób spełnienia kradzieży zgodnie z aktem oskarżenia.

Ile pieniędzy — zeznaje — było w woreczku nie wiedziałem, myślałem, że kilkaset koron. Woreczek, ukryty pod bluzą, wyniosłem niespostrzeżony przez nikogo do sieni i tam ukryłem w kącie okna, a wieczorem odchodząc do domu, zabrałem go z sobą. Tu dopiero przekonałem się, jak pokaźną kwotę zawierał woreczek, byłbym go chętnie oddał z powrotem, ale cofnąć się było już zapóźno.

Następnie opowiada oskarżony, jak pieniądze zakopał w piwnicy i ukrył w wazonikach z kwiatami. Prokurator podnosi z naciskiem hulaszczy tryb życia, jaki Mayer prowadził po skradzeniu pieniędzy.

Prokurator: Czy nie czuł pan wyrzutów sumienia, że się pan bawi za skradzione pieniądze?

Oskarżony milczy.

Anastazya Mayerowa zeznała, że o popełnieniu kradzieży przez męża zupełnie nie wiedziała. Mąż opowiadał jej, że odebrał dług od jednego ze znajomych, w kwocie 600 koron i chwalił się, że wygrał znaczniejszą sumę na loteryi. Na pytanie ile wygrał, odpowiadał wymijająco, mówiąc: „Co cię obchodzi, jak tylko masz pieniądze“. Wobec tego Mayerowa zupełnie się uspokoiła i więcej nie pytała.

Prokurator: Proszę pani to tłomaczenie jest nieprawdopodobne. Dla ludzi ubogich, żyjących z pensyi miesięcznej 80 koron, kwota 600 koron, którą mąż miał odebrać od znajomego, jest majątkiem, zabezpieczeniem na czarną godzinę i dla małych dzieci. Gdyby pani sądziła, że mąż posiada tylko tę kwotę, bo w rzekome opowiadania o wygranej loteryjnej trudno wierzyć, nie wydawalibyście na zabawy, gramofony, na teatry...

Mayerowa: Byłam z mężem dwa razy tylko w teatrze..

Prokurator: Skupowaliście likiery, wódki...

Mayerowa: Wódka zawsze u nas jest w domu... (Wesołość na sali).

Prokurator: Zresztą pani dobrze wiedziała o popełnieniu kradzieży z dzienników. Czy nie zrodziły się w pani z tego powodu pewne podejrzenia?

Mayerowa: O kradzieży na poczcie nic nie wiedziałam, bo dzienników nie czytuję. Nie mam na to czasu, mam w domu robotę, dzieci...

Przesłuchanie świadków.

Po pauzie przesłuchano szereg świadków, przeważnie urzędników pocztowych, którzy opowiadają sposób ekspedycyi woreczka z pieniądzmi na poczcie.

Odroczenie rozprawy.

Po przesłuchaniu świadków na wniosek prokuratora dr. Tokarza, trybunał odroczył rozprawę do przyszłego tygodnia — celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego Mayera.

Z KRAJU.

Znowu zaczadzenie czterech osób.

Z Nowego Sącza piszą nam: W nocy z 20 na 21 b. m. zdarzył się w kamienicy p. Stanisława Kmietowicza, prezesa Czytelni mieszczańskiej, tragiczny wypadek zaczadzenia 4 osób, nocujących w suterenach. Przyjęty dopiero co nowy stróż Michał Boroński sprowadził się do przeznaczonego dlań mieszkania w suterenach wraz z żoną i jednoroczrem dzieckiem. Wieczór odwiedził ich w nowem mieszkaniu przyjaciel, wyrobnik, o nazwisku dotąd nie skonstatowanem. Na przyjęcie gościa oraz na oblanie nowej posady i mieszkania, wyprawiono stosowną libacyę. Podczas libacyi zapalili w piecu węglami, a gdy za wcześnie zasunęli zasówkę, wszyscy racząc się alkoholem, usnęli. Dziś 21 b. m. rano gdy wołanie na stróża było bezskutecznem, lokatorzy weszli do mieszkania stróża, gdzie zastali wszystkich czworga, leżących bez oznak życia. Wezwani, jak można było najspieszniej, lekarze, uratowali dwoje zaczadzonych, stróżkę z dzieckiem, stróża jednak Borońskiego wraz z wyrobnikiem nie mogli pomimo usilnych kilkugodzinnych starań przywrócić do życia. Zwłoki odwieziono do kostnicy szpitalnej, ocuconą lecz nieprzytomną stróżkę Borońską, odstawiono do szpitala, zaś dziecko zupełnie już przytomne zostawiono u właściciela kamienicy p. Kmietowicza.

Olbrzymie bankructwo i oszustwo.

W Drohobyczu zbankrutował Markus Feuerstein, znany przedsiębiorca naftowy. Pasywa jego mają wynosić 1,700.000 kor. Feuerstein uciekł i nie wiadomo, gdzie się ukrywa. Z firm lwowskich mają być z powodu tego bankructwa narażone na straty: R. Parnes, P. H. Grossinger i inne. Zeszłego roku Feuerstein miał własnego majątku 400.000 kor. i z pieniądzmi temi puścił się na spekulacye. Kupił willę w Drohobyczu od znanego milionera tamtejszego Gartenberga za 220 000 kor. Willa ta przynosiła mu 2 proc., podczas gdy

---

czyn zbrodniczy a kto ukrywa czyn zbrodniczy, czy może być niewinny?

— Biedne dziecko!

Aż dotąd trzymał się odważnie, skoro jednak przekonał, się że jego najdroższa może cierpieć, zgnębiło go to najwidoczniej.

— Jakże się podług pana powinna zachować? — zapytał.

— Tak właśnie jak pan. Żadnego kłamstwa żadnych tajemnic i ukryć, lecz otwarcie odpowiadać na pytania, to jest konieczne w tym razie.

Uścisnął mi serdecznie rękę.

— Masz pan słuszność, rzekł z powagą. Musimy zejść z tej drogi, jakiej się dotąd trzymaliśmy. Pojdę do niej natychmiast i powiem jej, jak pan myślisz. Jej niewinność musi być udowodniona i pan nam do tego dopomożesz. To właśnie było celem mojej wizyty. Proszę pana, w moim własnym interesie, abyś się tą sprawą zajął i miał na oku policyę. Musisz pan pośredniczyć między nami. Pan mię uwiadomisz o wszystkiem co się wykryje, lub co zamierzają wykryć, jestem przekonany, że pańskie odkrycia zadadzą kłam moim podejrzeniom.

— O ile pana rozumiem, pan życzysz sobie powierzyć mnie tę sprawę jako człowiekowi fachowemu. Jeżeli tak jest, muszę o wszystkiem zawiadomić moich przełożonych.

— Uczyń to pan natychmiast.

— W obecnej chwili nie jestem wolny, ale zadaniem tem zajmę się, gdy to tylko będzie możliwe. Jest to rzecz niezmiernej wagi... ukłoniłem się zamiast dokończyć zdania. Pan Harvey wziął do ręki kapelusz i obracał go z pewnym niepokojem.

— Zanim odejdę, chciałbym pana jeszcze o coś zapytać rzekł głosem niepewnym. Nie jestem bogatym, a byłoby może lepiej przed czasem, w tym przedmiocie.. ..

— Umówić się o warunki — dokończyłem z pośpiechem. — Biuro posyła panu prospekty, ceny będą umiarkowane — odpowiedziałem, kłaniając się.

Wyszedł do przedpokoju, towarzyszyłem mu.

Powoli, jak człowiek głęboko zamyślony, schodził po schodach, ja tymczasem z góry wpatrywałem się w niego. Na jednym stopniu nagle zatrzymał się i powoli, z pewnem ociąganiem się, wydobył białą chustkę z kieszeni na piersiach i przetarł nią powoli oczy. Wraz z chustką wypadła koperta od listu. Ja, chociaż stałem od niego wyżej o jakie dwanaście stopni, usłyszałem szelest wypadającego papieru, on jednak na to wcale nie zwrócił uwagi.

Moim pierwszym ruchem było przywołać go, ale się jednak na szczęście powstrzymałem. List! Kto wie, co może on zawierać. Czatując tedy z powstrzymanym w piersiach oddechem, pozostałem na mojem stanowisku.

Harvey nie obrócił się.

Z chciwością wpatrywałem się w ten szary papier, ale drżałem na myśl, że garson hotelowy podniesie i odda mu go. — Pomimo to nie mogłem się odważyć na skok, abym tym sposobem nie narobił hałasu.

Nareszcie dotknął się kieszeni, uważałem się za zgubionego, ale on tylko schował chustkę.

Teraz zwrócił się ku podwórzowi, a ja w tej chwili znalazłem się na dole. Pochwyciłem kopertę — był to list kwadratowy na szarym papierze, ze stemplem pocztowym „Dower“, z adresem: Do Wikarego Austyna Harvey w hotelu de la Paix w Paryżu.

Czy koperta była próżna, czy zawierała list?

Po dotknięciu przekonałem się, że nie była próżna. Wydobyłem tedy drżącemi rękami ćwiartkę papieru.

List rozpoczynał się następującymi słowy:

„Mój kochany Austynie!“ Szybko spojrzałem na podpis, który brzmiał: „Filip“.

Feuerstein zaciągał długi i płacił od nich 6 do 8 proc. Następnie kupił 3 dobra za pożyczone pieniądze, od których opłacał grube odsetki. W grę tu wchodziła jedynie próżność, gdyż Feuerstein uchodzić chciał za milionera. Feuerstein jest żonaty, ma dzieci i liczy około 40 lat. O wykryciu jego fałszywych weksli zawiadomiono prokuratoryę państwa w Samborze. Mianowicie w tych dniach u jednego z bankierów drohobyckich płatny był weksel Feuersteina na kilkanaście tysięcy koron. Gdy bank przekonał się że podpisy na wekslu są fałszywe, zawiadomił o tem prokuratoryę państwa, która rozpoczęła śledztwo.

Polityczny strejk generalny w powiecie drohobyckim.

Niektórzy starostowie, szczególniej Bobrzyński w Drohobyczu, zabraniają wszelkich zgromadzeń ludowych w sprawie reformy wyborczej i różnymi znanymi sposobami szykanują przywódców chłopskich. Dzienniki ruskie, oraz „Naprzód“ pełne są też skarg na postępowanie starostów, a przytaczane przez te dzienniki reskrypty, zakazujące zgromadzeń, oryginalnem motywowaniem budziłyby śmiech, gdyby nie chodziło o swobody obywatelkie.

Prawda, że agitacya ruska i agitacya socyalna przybierają po wsiach i miasteczkach wschodniej Galicyi formy zbyt radykalne, prawda, że chłop ruski jest ciemnym, wszystko to jednak nie uprawnia starostów we wschodniej Galicyi do zawieszania konstytucyi.

Czytamy w „Naprzodzie“:

„Komitet polskiej i ruskiej partyi socyalno-demokratycznej Podkarpacia, wydał odezwę, wzywającą do strejku generalnego — odezwę tę atoli, drukowaną we Lwowie, prokuratorya lwowska skonfiskowała. Jednakowoż odezwa ta zostanie zimunizowana w parlamencie i powtórnie wydana.

Mimo wszelkich przeszkód strejk generalny przyjdzie do skutku. Przygotowania ze strony partyi socyalno demokratycznej są w pełnym toku.

Nadto komitet mężów zaufania ruskiej partyi narodowej w powiecie drohobyckim na posiedzeniu, odbytem onegdaj, uchwalił wezwać włościan do wzięcia udziału w strejku“.

Zakopane. (*Stosunki zdrowotne*). Szkoła otwarta, nowych wypadkow szkarlatyny nie przybyło. Natomiast ogromne wrzenie i zgorszenie wywołało następujące zdarzenie: Przybył tu na zimę piersiowo chory ksiądz ze Żmudzi, był jakiś czas w sanateryum, poczem gdy mu się znacznie polepszyło wynajął sobie pokój w Zakopanem. Nagle potem zasłabł, dostał krwotoku. Leżąc w łóżku zupełnie bezsilny potrzebował stałej obsługi i opieki, przez delikatność nie chciał zakonnicy, lecz posłał do Jezuitów z prośbą, żeby mu kogoś do opieki dali, albo wyszukali, oczywiście za wynagrodzeniem. Gdy Jezuici odmówili, posłał z tą samą prośbą do Albertynów w Kalatówkach; także odmówili. Prawda, że ani Jezuici, ani Albertyni nie trudnią się obsługą chorych, ale przecież w tym wypadku wyjątkowym, należało zaopiekować się chorym księdzem, zwłaszcza, że na jego koszt. Chory bez opieki wkrótce umarł. Ogólne jest przekonanie, że tylko brak opieki, jeżeli nie spowodował, to conajmniej przyspieszył śmierć. Na obojętność, nieludzkość zakonników słusznie całe Zakopane narzeka.

I ten wypadek wskazuje, że uzdrowisko największe polskie nie posiada prymitywnych nawet zarządzeń, że nawet ludzie bogaci mogą w danym razie, znaleść się tutaj jak na pustyni.

Brak wszelkich zarządzeń i opieki ze strony władz jest powodem, że jeżeli po wsiach epidemia wybuchnie, rozszerza się bez przeszkody i sieje zniszczenie we wsiach. Nowe Bystre, Kościeliska, Ratułów, Witów, Biały Dunajec, zapewne i w innych sąsiednich srożyła się epidemicznie szkarlatyna, bez ratunku, bez pomocy, wprost powszechny pomór, a ludność z tamtych wsi zawlekała zarazę i do Zakopanego. Tutaj komisya klimatyczna czyniła co mogła, ale to bardzo nie wiele, bo nie posiada pawilonu izolacyjnego, ani środków finansowych, a gmina, dr Chramiec, wszelkie zarządzenia stara się paraliżować. Psychologia tego pana, wójta, lekarza, właściciela zakładu dla chorych, jest wprost nie do pojęcia; jakimi motywami się kieruje w swojem negatywnem działaniu, nikt na to nie zdoła dać prawdopodobnej odpowiedzi. Pozostaje tylko goły fakt...

Epidemiom po wsiach należy zapobiegać władzy, kiedy ich jeszcze nie ma. Ale na to potrzeba systemu administracyi..., nie austryackiego.

N. p. władze kolejowe. Na linii Kraków-Zakopane jeżdżą w ciągu roku tysiące chorych piersiowych, mimo to idzie zawsze tylko jeden wagon, a w nim dwa przedziały drugiej klasy. Tej zimy na całem Podhalu epidemie, tam i z powrotem jeżdżą chorzy, a jednak idzie zawsze tylko ten jeden wagon, żadnego niema osobnego wagonu trzeciej klasy dla chorych, niema nawet przedziałów dla — niepalących. Są to po prostu horrenda... austryackie.

Wczesne motyle. Piszą nam z Zakopanego: Czytałem przed kilku dniami w pismach wiedeńskich „nadzwyczajną szczególność“, że na jednym składzie drzewa ukazał się już motyl. Otóż donoszą, że tu u nas jednego dnia w pokoju zaczęły fruwać dwa motyle żółto-czerwone, z czarnemi kółkami. Widocznie parka młoda, bo są małe. zimowała w domu i przebudziła się pod wpływem słonecznych dni! Motyle te wypuszczone na werandę już cztery dni tam za dnia fruwają, a na noc w kącie zasypiają... Wiosny chyba jeszcze nie będzie, ale te motyle są dowodem jak silnie słońce zimowe w Zakopanem działa.

Także z Makowa donosi nam jeden z przyjaciół naszego pisma, że chłopcy wiejscy przynieśli mu trzy wspaniałe pawiki. Chłopcy powiadali przytem, że to brzydką wiosnę znaczy, że się poczwarki tak prędko budzą.

Z Wadowic piszą nam: Akcya przygotowawcza około urządzenia wystawy postępuje żywo. Komitet wystawowy odbył 17 posiedzenie w sali Rady pow. z udziałem delegatów Kalwaryi, Zatora, Andrychowa, Myślenic, Wilanowic, Kęt i in. Komitet wykonawczy tworzą: dr J. Iwański prezes, hr. St. Bobrowski I. wiceprezes, R. Han II. wiceprezes, członkowie: J. Bylica, dr. I. Daniel, A. Gostkowski, T. Kluk. K. Kłębowski, K. Krasuski, B. Leśniak, M. Łuszczkiewicz i J. Stoczyński.

Powyżej wymienione miasta (wraz z Żywcem i Myślenicami) wyślą do komitetu 10 delegatów.

Nowy Sącz. (*Teatr ludowy*). Dziś 21-go

Zaledwie miałem czas przebiedz wzrokiem treść, gdy nagle i gwałtownie do drzwi moich zapukano.

Rzuciłem list do szuflady, zamknąłem ją, szybko zdjąłem surdut, aby mieć pozór do wyjaśnienia dla czego drzwi były zamknięte i poszedłem w koszuli otworzyć drzwi.

Był to Harvey.

Zanim mogłem się opamiętać, wbiegł do pokoju. Zachowanie się jego i cała postawa zdradzała wielkie przerażenie.

— Tu właśnie wypadł mi list z kieszeni — zawołał — muszę go mieć napowrót.

— Na seryo? — odpowiedziałem ze spokojem.

— Muszę go mieć napowrót — powtarzam panu. — Gdy schodziłem ze schodów, wypadł mi z kieszeni, pan stałeś na górze, musiałeś go zatem widzieć.

— Nie zwykłem nigdy kłamać — odpowiedziałem. — Tak jest, spostrzegłem go.

— I pan podniosłeś?

— Niainaczej.

— Więc bardzo dobrze, oddaj mi go pan natychmiast. Przepraszam, że pana tem trudzę.

— Nie, to nie szkodzi. Ale ja się obawiam, że nie będę mógł zwrócić panu tego listu, panie Harvey.

— Pan mi go nie zwrócisz? Co to ma znaczyć? Dlaczego?

— Ponieważ go muszę zatrzymać.

— Pan nie masz do tego prawa. Ten list jest poufny i zatrzymanie go przechodzi granice pańskiej władzy.

— Nie czytałem całego listu, ale o ile mogłem zrozumieć, jest to list niezmiernej wagi. Jeżeli mam działać w pańskiem imieniu, muszę go zatrzymać, chyba że pan odwołasz dane mi pełnomocnictwo.

— Wówczas?

— Muszę go złożyć w policyi.

— Czyli, że i w jednym i w drugim wypadku pan mi go nie zwrócisz?

— Tak jest.

W tej chwili leżeliśmy oba na podłodze. Pastor rzucił się na mnie, powalił i zaczęliśmy się mocować. Nie spodziewałem się tego napadu, chociaż spostrzegłem, że pastor pozieleniał z wściekłości, chcąc jakimkolwiek sposobem wydrzeć mi ten list. Postanowiłem jednak zatrzymać go bądź co bądź.

— Pan go masz w kieszeni — wołał przez zaciśnięte zęby — i choćbym miał pana zadusić muszę go mieć koniecznie.

Znowu tedy przewracaliśmy się i uderzali o meble; taki robiliśmy hałas, że mogli nadbiedz garsoni z hotelu. Na szczęście mój pokój znajdował się w bocznem skrzydle i walka nie trwała długo. Pastor prędko wyczerpał swoje siły, czego nie spodziewałem się przy jego atletycznej budowie. Wytężyłem wszystkie siły i zdołałem uwolnić moje gardło od jego uścisków, wnet też stanąłem na nogach i zasunąłem się stołem.

— Nadaremnie pańskie wysiłki, — rzekłem. Powiedz pan sobie z góry, że listu nie dostaniesz. Wnet tu nadbiegnie garson z hotelu, uciekaj pan, dopóki jesteś cały.

Stał przy drzwiach i widocznie ze sobą walczył.

— Czy mam tedy prowadzić sprawę przeciwko panu, czy za panem? Co pan wolisz?

— Nie wiem — wyszeptał. — Zatrzymaj się pan, dopóki do pana nie napiszę. Nie przedsiębierz nic, dokąd nie będziesz miał odemnie wiadomości.

Zgodziłem się na to i on odszedł. Zaledwie oddalił się, zjawił się garson i zaczął się przysłuchiwać.

— Odsunąłem sofę od ściany, ażebym mógł wygodniej siedzieć i mieć dobre światło — rzekłem.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

b. m. zawitał do N. Sącza zapisany mile w pamięci tutejszych mieszkańców lwowski teatr ludowy z doskonałą trupą, w której grać będzie także p. Roman Żelazowski i wystąpi w popisowych swych rolach: w „Zbójcach", w „Rozbitkach", w „Szczęściu w zakątku", w dramacie J. Engla „W Przystani" i innych. Pierwsze przed-tawienie odbędzie się w sobotę w sali „Sokoła"; odegrane zostaną „Karykatury" J. A. Kisielewskiego. Teatr może liczyć na wielkie powodzenie, bo miasto spragnione jest rozrywki.

Z Białej piszą nam: Inspektor Pelikan, mianowany dyrektorem seminaryum w Krośnie, opuszcza Białą. Pan Pelikan był przedewszystkiem austryackim Polakiem i więcej dbał o Niemców niż o Polaków. Nauczycielstwo bialskie urządziło pożegnanie w niemieckiej szkole i ofiarowało mu pierścień. Zastępcą prowizorycznym mianowany został dyrektor niemieckiej szkoły Wischniewski.

W Sokole dokonano w dniu 17 bm. wyborów nowego wydziału. Prezesem wybrano ponownie p. A. Jabla zastępcą p. Wł. Brodackiego. W skład wydziału weszli pp.: Anders, Katz, Pacześniowski, Szado, Wanke, Woynarowski i Zalesiński; do komisyi kontrolującej: pp. Kubaczka, Ohli i Szmalec; do sądu honorowego: pp. Glattmann, Kubiczek i dr Myciński.

Wiec ludowy w Bogumínie.

Postępowe śląskie Tow. polityczne „Ostrawica" zwołało do Bogumina wiec w sali hotelu Austria, na który przybyło przeszło 500 wiecowników. Przybył także poseł dr Jan Michejda.

Referaty wypowiedzieli redaktor „Głosu Ludu Śl." Mayer, o rewolucyi w Rosyi, a prezes „Ostrawicy" Friedel, o reformie wyborczej. Następnie poseł dr Jan Michejda oświadczył, iż jest zdecydowanym zwolennikiem czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego — i ewentualnie wystąpi z Koła, jeśliby to sprzeciwiało się reformie. Pan Friedel omawiał dalej pokrzywdzenie Polaków na polu szkolnem na Śląsku.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę: 1) żądającą otwarcia szkoły polskiej w Bogumi nie na dworcu, a potępiającą niemiecki wydział gminy, który akcyę w tym kierunku utrudnia; 2) żądającą założenia polskiej szkoły górniczej w zagłębiu ostrawsko-karwińskim i 3) protestującą przeciwko wyrzuceniu paralelek polskich seminaryum naucz. z Cieszyna, a domagającą się założenia tamże pełnego polskiego seminaryum.

Czwarta rezolucya zawierała nadzwyczaj ostre potępienie „Słowa Polskiego" za osławiony artykuł, w którym nazywa ludowców „chamami" i „spadkobiercami" Szeli.

Obrazki z Królestwa.

Po amerykańsku. — Śmiały napad w pociągu.

„Anarchiści-komuniści" w Królestwie dokonali 18go lutego bardzo śmiałego rabunku w pociągu kolei Wilanowskiej i zrabowali 4500 rs.

Szczegóły tego rabunku tak się przedstawiają.

Pociągiem kolei wilanowskiej około godz. 1·30 po południu wyjechał do Jeziorny kasyer, który z domu bankierskiego S. Natanson i synowie, wiózł do Mirkowskiej fabryki papieru w Jeziornie rb. 4.500, przeznaczonych na wypłatę.

Kasyer zajął miejsce w wagonie, w którym siedziało kilkanaście osób. Do tegoż wagonu przed wyruszeniem pociągu, jak objaśnił konduktor, wsiadło dwóch młodych ludzi przyzwoicie ubranych.

Po przybyciu pociągu do Czerniakowa, znowu do wagonu tego wsiadło dwóch młodych ludzi, lecz szczególnej uwagi na to nie zwrócono.

W Wilanowie z wagonu tego wysiadło kilka osób i wsiadło kilku nowych pasażerów, w tej liczbie trzech młodych ludzi.

Kiedy pociąg zbliżał się do stacyi Klarysew (od stacyi tej prowadzi droga do papierni w Jeziornie), w wagonie, w którym siedział kasyer, zerwało się nagle jakby na umówiony znak siedmiu młodzieńców (w tej liczbie kilku żydów) i z rewolwerami Brauninga zażądało od obecnych nieporuszania się z miejsca, i nierobienia alarmu, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. Dwóch stanęło przy drzwiach wagonu z obu stron, dwóch stanęło przy konduktorze, trzymając rewolwery przy głowie i piersi tegoż, jeden trzymając rewolwer zwracał ogólną uwagę na wagon, a dwóch, również z bronią w ręku, zbliżyło się do kasyera żądawszy wydania pieniędzy.

Przestraszony kasyer, nie zdążył zaoponować, kiedy mu wyciągnięto portfel z pieniądzmi.

Następnie jeden z łotrów dowiedziawszy się, że pakiet zawiera 4500 rubli (nawet liczyli pieniądze — czy są wszystkie) wyjął jakąś kartkę i dopisawszy na niej coś ołowkiem, wręczył ją kasyerowi, poczem cała banda, kiedy pociąg przechodził już wekslem na stacyi Klarysew, szybko wyskoczyła z wagonu i udała się w stronę lasu. Po wyjściu z wagonu, łotrzy spostrzegli na balkonie drugiego wagonu strażnika ziemskiego, zaczęli więc strzelać z rewolwerów. Strażnik na razie nie wiedział o co idzie, a kiedy wszczęto alarm, rabusie już byli daleko.

W wagonie, w którym dokonano rabunku znajdowało się 13 pasażerów, lecz obawiali się stawiać opór rabusiom.

Wręczona kasyerowi przez rabusiów kartka zawierała pokwitowanie z odbioru 4500 rb.

Pokwitowanie to wydrukowane było literami odbitemi z pieczęci gumowych treści: „pokwitowanie dla p. Natansona z odbioru rb. 4500 (cyfra ta dopisana była ołówkiem). Warszawa, d. 18 lutego 1906 r. Anarchiści-Komuniści".

Na wieść o rabunku wyjechali do Klarysewa i Jeziorny przedstawiciele władz ze strażnikami i wojskiem w celu urządzenia w okolicy obławy.

„Mankietnicy" i „marjawici".

Do wszystkich prądów, jakie nurtują w Królestwie, przyłącza się jeszcze ruch sekciarski wśród samego duchowieństwa. Są w Królestwie księża fanatycy, razem będzie ich około 70, którzy obłędną mistyką a przytem ascezą swego żywota, wywierają wielki wpływ na ludność zapadłych wsi. Biskupi wystąpili do walki z tymi księżmi.

I tak donoszą z Płocka:

„Wielkie wrażenie sprawiło w mieście i w okolicy ogłoszenie z ambon kościelnych, że księża, Ludwik Rytel ze Swięcińca i Kazimierz Przyjemski z Kobylnik zostali zawieszeni w czynnościach, ponieważ głoszą herezyę i wypowiedzieli posłuszeństwo władzy duchownej.

Księża ci należą do sekty „marjawitów" w potocznem życiu nazywanych także *„mankietnikami"* (nie noszą mankietów). Marjawici głoszą pomiędzy innemi, że Kościół katolicki jest wielce zdemoralizowany nie wyłączając najwyższego duchowieństwa, że trzeba Kościół odrodzić i uwolnić ludzkość z pod władzy *antychrysta*, który już się urodził i mieć może obecnie lat 34 do 41. Marjawici wytworzyli szczególniejszy kult Matki Boskiej nieustającej pomocy i adoracyi Najświętszego Sakramentu, czem fanatyzowali lud.

Księża ci byli w łączności z córką niejakiej Kozłowskiej, utrzymującej w Płocku zakład wyrobów kościelnych. Ową pannę Kozłowską uważają za świętą, „nieskalaną"; wizye jej, które w Rzymie uznane zostały za zwykłe halucynacye, uważają za nawiedzenia święte. Poza rozmaitemi praktykami religijnemi, marjawici żyją bardzo skromnie, nie jadają np. mięsa, a lud przywiązali sobie tem, że prawie nie pobierają opłat za posługi kościelne.

W niedzielę do parafij heretyckich wyjechał dziekan płocki ks. Kowalewski dla złożenia z urzędu sekciarzy, ale lud nie chciał go dopuścić do kościoła i zajął wogóle groźną postawę.

Prócz wymienionych podlegają jeszcze zasuspendowaniu księża: Zbirochowicz, Żebrowski, Czerwiński, Gołębiowski, a podobno w całej dyecezyi 11.

I w całym kraju marjawici, których liczba dochodzi do 70, wypowiedzieli posłuszeństwo swoim biskupom.

Regulacya Wisły i Rudawy i III most na Wiśle.

Sprawa regulacyi Wisły i Rudawy oraz budowy kanałów nie pozostaje być skandalem, możliwym tylko w Austryi! Rząd w niesłychany wprost sposób lekceważy sobie nietylko postanowienia ustawy kanałowej z czasów Körbera, ale nie dotrzymuje także oznaczonych przez siebie samego terminów (już przez barona Gautscha).

W sprawie kanałów wniosło Koło polskie przed kilku dniami interpelacyę do rządu w Radzie państwa.

Koresp. „Nowej Reformy" rozmawiał w tej sprawie z posłem Stwiertnią, który oświadczył:

„Jeżeli Koło Polskie teraz wnosi interpelacyę, to ma ważny do tego powód. Niech pan zważy: prezydent gabinetu obiecał komisyi parlamentarnej Koła Polskiego, że wykupno gruntów na przestrzeni Zator-Sambo rek rozpocznie się z końcem r. 1905 i że na ten cel przeznaczył półtora miliona koron. Tymczasem ta czynność nie została dotychczas przeprowadzona. Nadto obiecał rząd, że z d. 1 marca 1906 rozpocznie się sama budowa kanałów, a mianowicie roboty: regulacya Wisły, regulacya Rudawy — i na to wyznaczył rząd pięć milionów koron".

Po chwili mówił dalej poseł Stwiertnia: — „W interpelacyi chodzi głównie o to, że roboty przedwstępne idą ślimaczym krokiem. Interpelacya zapytuje przedewszystkiem rząd, co w tym kierunku dotychczas zrobił? — Wszak od ustawy, uchwalonej w roku 1901 minęło już 5 lat. Sądzę, że w tym czasie można było załatwić wszelkie prace przedwstępne. Niech się rząd wykaże robotami technicznemi, niech nam przedłoży wyniki swej troski o wykonanie prawomocnej ustawy. Tymczasem pewne objawy przemawiają za tem, że rząd o tem na seryo nie myśli. Inaczej trudno wytłomaczyć, dlaczego rząd nawet ustawą przepisanego zwoływania co roku przybocznej Rady dla dróg wodnych, od dwóch już lat zupełnie zaniechał.

Również na posiedzeniu Rady miasta Krakowa podczas dyskusyi budżetowej poruszono tę sprawę, oraz sprawę III mostu na Wiśle, tak ważną dla Krakowa i Podgórza.

R. Bandrowski żalił się mianowicie, że dotąd nie rozpoczęto wcale robót około zabezpieczenia miasta przed powodzią — i wyraził obawę, że nie będą rozpoczęte

w przepisanym terminie. Wiceprezydent Sare wyjaśnił, że rzecz ta nie zależy od prezydyum, ani od Rady. Prezydyum mogło tylko czuwać nad tem, aby skłonić odpowiednie władze do pośpiechu. Prezydyum przyczyniło się w istocie do śpiesznniejszego prowadzenia sprawy zabezpieczenia miasta przed powodzią i przełożenia koryta Rudawy. Wskutek wniosków na jednem z poprzednich posiedzeń w tej sprawie, obecnie znowu pisze się przedstawienie do władz wyższych.

Mowca udzielił następnie szczegółowych wyjaśnień w sprawie budowy trzeciego mostu. Prezydyum stoi na stanowisku, że most powinien stanąć w punkcie, gdzie był poprzednio postawiony i tego punktu broni. Gdyby się wszakże okazało, że most w razie budowy portu, w Płaszowie musi stanąć na razie, to niech będzie zbudowany tam inny most, jeżeli go potrzeba, ale niezależnie od mostu w ulicy Starowiślnej, mającego ważne zadanie połączenia dwóch miast i dwóch ważnych arteryj komunikacyjnych.

Co słychać w mieście?

Kraków 23 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Piotra D. i Florentyna. — Jutro w sobotę Macieja apost. — Pojutrze w niedzielę Wiktora.

Piątek.

Teatr miejski. Zamknięty.

W skład rady miejskiej w miejsce ś. p. Piotra Górskiego wchodzi p. **Stanisław Krzyżanowski**, budowniczy, jako kandydat mający w kuryi wielkich domów bezpośrednio największą ilość głosów.

Pogrzeb ś. p. Piotra Górskiego odbędzie się w piątek o 3-ej popołudniu z dworca kolejowego. W pogrzebie weźmie też udział prezydyum miasta i gremium rady.

Cenzura teatralna. „Pojedynek“, słynna sztuka Lavedana, członka Akademii francuskiej nie znalazła łaski w oczach cenzury teatralnej w Krakowie, podobno z tego powodu, że autor wprowadza na scenę postacie dwóch duchownych, biskupa misyjnego z Kolonij francuskich i paryskiego proboszcza, który jest głównym bohaterem sztuki. Zadziwiać to może tembardziej, że Lavedan w najkorzystniejszem świetle przedstawił obu kapłanów; pojedynek toczy się o duszę kobiety między jej spowiednikiem a uwodzicielem, który w toń wiarołomstwa wciągnąć pragnie swą ofiarę. Kapłan odnosi świetne zwycięstwo nad przeciwnikiem i nad samym sobą. Postać kardynała, starca, opromieniona męczeńską aureolą góruje nad całą sztuką i w chwilach stanowczych krzepi księdza i jego penitentkę. Jak władze cenzuralne krakowskie dopatrzyły się w tej sztuce obrazy kleru, to jest już ich tajemnicą! Dochodzą nas wieści, że sztuka ta przedstawiona została przybocznej radzie p. namiestnika.

Wieczorek patryotyczny. Komitet „Samopomocy“ młodzieży szkół średnich, która ma na celu niesienie materyalnej pomocy biednym kolegom, urządza w piątek 23 bm. o godz. 5-tej po południu w sali „Przyjaźni“ przy ul. św. Tomasza wieczorek patryotyczny w przeddzień rocznicy bitwy pod Grochowem. Na interesujący program składają się: pełna orkiestra mandolinistów, solo i duety męskie i żeńskie, deklamacye solowe, gra na fortepianie i skrzypcach i t. d. Na zakończenie odegrany będzie obrazek sceniczny osnuty na tle powstania styczniowego „Za sztandarem“, p. Strokowej.

Bilety nabywać można przy kasie w dzień przedstawienia po 80, 50, 30 i 20 hal. Dochód w zupełności przeznaczony na ubogą młodzież, przeto należy się spodziewać, że ofiarna nasza publiczność chętnie pospieszy na wieczorek i nie odmówi poparcia materyalnego.

W krak. klubie szachistów odbył się turniej szachowy, w którym wzięło udział liczne grono członków. Złoty medal „mistrzowstwa“ przyznano p. Steifowi, pierwszą nagrodę p. Mikiewiczowi, drugą p. Wysockiemu, trzecią p. Pierzchale, czwartą p. Kuleszy. Doroczne walne zgromadzenie wybrało jednogłośnie prezesem klubu p. M. Wiewiorowskiego, zastępcą p. Wysockiego; do wydziału weszli pp.: Antoniewicz, Ritterschild, Rychwicki i Sippel.

„O ideałach ludzkości“ wypowie odczyt rektor uniwersytetu Jagiell. ks. dr Stefan Pawlicki w auli uniwersyteckiej w piątek d. 23 bm. o godz. 4 po południu. — Bilety po 1 kor.

„O autonomii Galicyi“ wygłosi odczyt w lokalu Czytelni im. Kilińskiego (Długa 5) 26 b. m. o godz. 8 wieczorem p. T. Gądy, ze wstępem bezpłatnym dla wszystkich.

Pociągi spacerowe na linii Kraków-Kalwarya-Sucha. Prezydyum rady m. Krakowa zwróciło się do dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, oraz do dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu z prośbą o ułatwienie wycieczek mieszkańcom m. Krakowa, zarówno w stronę Kalwaryi-Suchy, liniami kolei państwowej, jak w stronę Krzeszowic, liniami kolei północnej. Na onegdajszem posiedzeniu prezydent podał do wiadomości reskrypt w tej sprawie ministerstwa kolejowego w Wiedniu:

„Ministerstwo kolejowe w Wiedniu zezwoliło na próbne prowadzenie pociągów turystycznych w każdą niedzielę i każde święto w czasie od dnia **1 czerwca do włącznie 16 września** z Krakowa do Suchy i napowrót. Gdyby jednak frekwencya osób w tych pociągach okazała się niedostateczną, to zastanowienie ich ruchu nastąpi wcześniej. Pociąg wycieczkowy wychodzić będzie z Krakowa o godzinie 1 minut 55 po południu i przychodzić do Suchy o godz. 4 minut 23; ze Suchy odchodzić będzie o godzinie 9 minut 25 wieczór i przychodzić do Krakowa o godzinie 11 minut 36 w nocy i zatrzymywać się będzie w obu kierunkach na wszystkich stacyach z wyjątkiem Stronia i Stryszowa. Do pociągów tych wydawane będą w Krakowie bilety pojedyncze i powrotne wszystkich trzech klas po cenach zniżonych, mianowicie do Kalwaryi włącznie z 30 prc. opustem, zaś do Skawiec i Suchy z 50 prc. opustem“.

Kolej północna nie dotąd nie odpowiedziała na pismo rady m. Krakowa, a okolice Krzeszowic w razie ułatwienia komunikacyi byłyby tłumnie zwiedzane przez Krakowian.

Wypadek kolejowy zdarzył się w magazynie kolei Północnej. Zajęty tam wyrobnik Jakób Wrona, przygnieciony został przez wóz i ciężko skaleczony w czoło. Wrona zgłosił się sam na stacyę ratunkową, gdzie skonstatowano prócz rany na czole, złamanie czterech żeber. Opatrzonego odesłano do szpitala.

Znowu upadek z dachu. Władysław Domański, czeladnik kominiarski, zajęty przy czyszczeniu kominów, spadł wczoraj z dachu i zranił się ciężko w głowę. Opatrzyło go przywołane pogotowie ratunkowe.

Obławę sanitarną urządziła w nocy ze środy na czwartek tutejsza policya, aresztując 15 kobiet lekkiego prowadzenia; część z nich odesłano do szpitala.

Wartościową broszkę złotą w kształcie elipsy, otoczoną brylancikami, z granatem w środku, wartości 400 koron, zgubiono d. 20 bm. po południu. Znalazca proszony jest o złożenie zguby do tutejszej policyi.

Reforma wyborcza.

Dziś, w piątek rząd wniesie projekt reformy wyborczej, bar. Gautsch umotywuje go, poczem posiedzenie zostanie zamknięte. Ferye potrwają do 6 marca.

Projekt rządowy przyznaje Galicyi tylko 88 mandatów i zaprowadza w gminach wiejskich wybory proporcyonalne. Z tych 88 mandatów — 18 przypada na miasta, a 70 na okręgi wiejskie. Z miast otrzymuje **Kraków 3**, **Lwów 4 mandaty**. W razie podwyższenia liczby mandatów w Galicyi, zamierzony jest przedewszystkiem rozdział dwóch okręgów miejskich, a w pierwszej linii okręgu Stryj Sanok-Drohobycz-Gródek, który liczy około 70 000 mieszkańców i jest geograficznie bardzo oddalony.

Gminy wiejskie mają wybierać według systemu proporcyonalnego, a to w sposób następujący: Po dwa okręgi wybierają dwóch posłów, w ten sposób, że każdy wyborca oddaje tylko jeden głos na jednego posła. Wybranym jest: 1) kto otrzyma absolutną większość; 2) ten, kto otrzyma ponad $^1/_3$ część głosów. W razie jeżeli głosy są rozstrzelone, następuje wybór ściślejszy, przy którym głosują znowu wszyscy wyborcy.

Natomiast informacye praskiej „Politik“ są trochę odmienne.

Praga. Do „Polityk“ donoszą z Wiednia następujące szczegóły o projekcie reformy wyborczej: Ogólna liczba posłów ma wynosić 455, z tego 205 Niemców, 230 Słowian, a 20 Włochów i Rumunów. Na Czechy przypada mandatów 118 (48 Niemców i 70 Czechów), na Morawy 43 (26 Czechów 17 Niemców), Śląsk 13 (3 polskie, 2 czeskie, 8 niemieckich), na Galicyę 88. Słowianie południowi otrzymają w Krainie 12 mandatów, w Styryi 6, w Karyntyi 2, w Gorycyi i Gradysce 2, w Istryi 2, w Tryjeście 1 i w Dalmacyi 11. Po za Galicyą otrzymają Rusini na Bukowinie 5 mandatów, Rumuni 4.

Telegramy „Nowin“:

Z CARATU.

Zjazd rządowych konstytucyonalistów.

Moskwa. Wczoraj otwarto tutaj kongres narodowy przedstawicieli „związku z 30 października“. W kongresie bierze udział około 500 osób. — Przewodniczącym obrano hr. **Heydena**, asesorami bar. **Korffa** i **Szypowa**.

Szypow wygłosił mowę, w której stwierdził, że rząd zeszedł z drogi potrze-

bnych reform, wobec czego kongres musi zająć stanowisko wobec rządu.

Hr. Heyden przemówił w tym samym duchu, podnosząc, że celem związku jest popieranie postępowego rozwoju życia publicznego w Rosyi, trzymając się zdala tak od kierunku skrajnego, jak i reakcyi.

Br. Korff oświadczył, że kongres musi poddać rewizyi rezolucye powzięte w Petersburgu, opiewające, „że rząd powinien wrócić na drogę manifestu październikowego, ustalić bliski termin zwołania dumy i usunąć rządy policyjne".

Kilku mowców domagało się poddania obradom także kwestyi agrarnej.

(Stronnictwo 30 października jest umiarkowanem, do rządu zbliżonem stronnictwem konstytucyjnem, które możnaby porównać z Nationalliberałami w Niemczech. Obcym narodowościom nieprzychylne, *przeciwne jest autonomii Królestwa*, uznaje jednak potrzebę polskiej szkoły etc. w Królestwie. *Przyp. Red.*).

Bunt kozaków.

Petersburg. W miejscowości Giagiński w obszarze kubańskim na Kaukazie zbuntowało się 600 kozaków pułku uzupełniającego. Wysłano przeciw nim wojsko z pięciu karabinami maszynowymi. — Przyszło do starcia; szczegółów brak.

Zagadkowy Gapon.

„Ruś" zamieszcza sensacyjne rewelacye o głośnym Gaponie. Prezes wydziału rady robotniczej Petrow twierdzi w „Rusi", że po 22 stycznia ub. r. Gapon dostał od Wittego 30.000 rubli na pokrycie pewnych niedoborów, które poczynił w kasach robotniczych oraz na wyjazd zagranicę. Z sumy tej wrócił on do kas tylko część pobranych pieniędzy, mianowicie około 7.000 rubli, a z resztą zbiegł.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Budowa pomnika Chopina.

Lwów. Komitet sprowadzenia zwłok Chopina do kraju i budowy pomnika Chopina we Lwowie donosi, że postanowił zajmować się jedynie drugiem zadaniem, gdyż dokonanie pierwszego jest niemożliwem z ważnych powodów, które komitet w obszernym komunikacie przedstawia.

Śmierć hr. Gleispacha.

Grac. Dzisiaj przed południem zmarł tutaj b. minister, prezydent wyższego sądu krajowego, tajny radca Jan Nepomuk hr. Gleispach w 66 roku życia.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Wiedeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do porządku dziennego t. j. dyskusyi nad traktatami handlowymi z Włochami i Belgią.

Podczas obrad nad traktatem handlowym z Włochami zabierali głos kierownik ministerstwa handlu i minister rolnictwa, podnosząc ważność zniesienia klauzuli celnej na wino — oraz znaczenie wolności cłowej dla drzewa. — Kierownik ministerstwa handlu zapewniał, że rząd będzie łagodzić straty, jakie wynikną z traktatu dla południowych prowincyj. — Traktat powyższy, jak i traktaty z Belgią i Rosyą zapewniają eksportowi pomyślne warunki. Minister rolnictwa podniósł, że mimo kilku ofiar rolnictwo z traktatów i konwencyi weterynaryjnej odniesie bezwarunkowo korzyści.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano mowcami jeneralnymi Tollingera i Gleitza.

O godz. 3 kwadranse na 3 przerwano posiedzenie do godziny 4 tej z powodu eksportacyi zwłok ś p. posła Piotra Górskiego.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto traktat handlowy z Włochami i Belgią, poczem w drodze nagłej postawiono na porządku dziennym traktat handlowy z Rosyą.

Pos. Klofacz żądał zaprowadzenia nauki języka rosyjskiego w szkołach i żalił się na upadek eksportu austryackiego do Rosyi, co należy przypisać nieprzychylnemu zachowaniu się prasy wobec Rosyi podczas wojny rosyjsko-japońskiej.

Pos. Kolischer, reagując na wywody pos. Klofacza, oświadcza, że wobec anormalnych politycznych, handlowych i socyalnych stosunków, nie można się dziwić, że mimo równej zdolności naszego przemysłu, nie możemy uzyskać tych wyników, jak Niemcy, gdzie istnieje polityka konsekwencyi i logiki.

W Austryi nietylko pod względem politycznym, ale także pod względem ekonomicznym zostajemy w tyle. Utrudnienie na wszystkich polach rozwoju assocyacyi i fiskalizm są przyczyną, że jesteśmy mniej zdolni do konkurencyi.

Niewątpliwie rosyjski język należy uważać za język światowy; bez znajomości tego języka w Rosyi nie można nic sprzedawać. Mowca następnie omawia traktat i wywodzi, że Rosya wśród państw kulturalnych jest jedyną, która czyni trudności wolnemu ruchowi tranzytowemu

Rosya jest też jedynem państwem na świecie, w którem każdy obcy poddany mający jakiś spadek w nieruchomościach zmuszony jest sprzedać go w pewnym terminie. Naszym pośrednikom handlowym udało się ten termin przedłużyć do 10 lat. Jednakże dla naszych rodaków ze względu na łączność z Polakami w Rosyi, jest bardzo ważnem, aby takie ograniczenie nie istniało. Ponieważ jednak mamy nadzieję, że w przeciągu lat 10 w Rosyi zapanują inne stosunki polityczne, spodziewamy się, że w ciągu tego czasu ograniczenie to zostanie zniesione. Mowca prosi rząd, aby starał się, by wreszcie Wisła w interesie handlu światowego stała się rzeką wolną, aby hasło od morza do morza było rzeczywiście problematem ekonomicznym europejskiej kultury. (Żywe oklaski).

Mowca wyraził wreszcie nadzieję, że podczas istnienia tego traktatu handlowego stosunki między narodami w Austryi i Rosyi się rozwiną i że w Rosyi wreszcie nastanie spokój i porządek, a przedewszystkiem wolność odniesie zwycięstwo nad autokracyą. (Żywe oklaski u Polaków).

Traktat handlowy z Rosyą przyjęto; po krótkiej dyskusyi przyjęto także handlowo polityczną ustawę upełnomocniającą, poczem posiedzenie zamknięto.

Różne wiadomości.

Niemiecka kultura Na jeneralnem zebraniu zwolenników naprawy podatkowej i gospodarczej odbywającem się w Berlinie, zabrał głos jenerallejtnant von Liebert i krytykował politykę kolonialną Niemiec. Z rozpraw parlamentarnych i z pism wiadomo, jak w Afryce postępują niektórzy niemcy urzędnicy i oficerowie. — P. Liebertowi mimo wszystko polityka niemiecka wydała się za łagodna. Domagał się więc, aby nowemu gubernatorowi dano dziesięć lat czasu do działania i w tym czasie nie krytykowano środków, jakich będzie używał. Potrzebujemy — mówił p. Liebert — rządów, siejących lęk i postrach. Krajowcy, którzy się przeciwko nam podnieśli, muszą stracić własność ziemską i broń musi im być odebrana. Trzeba im odebrać bydło i tylko co najkonieczniejsze zostawić. Przez nędzę muszą ci ludzie być zmuszeni do pracy, przed którą obecnie uciekają. Koloniści natomiast powinni dobrze być odszkodowani. Następnie gani p. Liebert utrzymywanie wojska z białych. To źle działa na krajowca, jeżeli widzi, że biały stoi w rządzie i słucha rozkazów. Murzyn powinien na kolanach leżeć przed każdym białym. Inaczej nie będziemy mogli wypełnić naszego powołania, jako rasa panów Murzyn musi widzieć i czuć potęgę.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma,

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne pod względem nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane na metalu w ramach zwykłych gotyckich i romańskich wrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielque-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego:

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę; przesyła chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana. 12

Zakład pogrzebowy

LEONA GAWLIKA

w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien.

Rabat królewski dla Pań, 183
Hałna prawdziwy miód turecki,
Półgąski wędzone, **Kozina** wędzona i oliwki
w Bazarze Spożywczym M. Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40. (W niedziele i święta zamknięte).

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

PALNIKI „AMOR"



Piece Radiator i kuchenki spirytusowe

sprzedaje 178

L. Barański

Kraków, Podwale l. 6

Dom dla Ziemian:

w Krakowie, Szewska 2.

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. [illegible]

[illegible]

zwaną:

„CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek gł. 44.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu
(minimum 50 halerzy)

Poszukiwane.

Panna potrzebna do szycia. Rynek, linia A-B l. 45, I. piętro. 180

Panienek kilkanaście do szycia poszukuje się. Zatrudnienie przez cały rok. Wiadomość: **Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, I. p.** 187

Kupno i sprzedaż

Do sprzedania. Szafa i mała lada sklepowa, dwie szafki wystawowe, oraz 3 szyldy, z powodu zmiany lokalu, do sprzedania. Wiadomość w magazynie mód „IRIS", ul. Wiślna 2. 158

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy ulicy Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie wieczorem koncert muzyki smyczkowej. Lokal otwarty do 3 godziny w nocy. 175

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny **pierwszej jakości** po cenach najniższych poleca własnego wyrobu

Mieczysław Gonet

w Korczynie.

Cenniki oraz próbki na żądania opłatnie. 104

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Zmiana lokalu!

MAGAZYN MÓD

›IRIS‹

MARYI ROMANISZYN

został przeniesiony z ulicy Wiślnej na

ulicę Szewską L. 2.

185

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański

W drukarni J. Fischera w Krakowie Gredzka 62.